

GAZETA 10 GRODZIENSKA

GR.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wojenne okręty niemieckie w Gdańsku Przedstawiciel Polski przyjechał do Warszawy

W Gdańsku odbywa się z niebywałą „pompa”, umiejętnie zaaranżowana „heca”.

Do portu gdańskiego wpłynęły wczoraj rano z zapowiedzianą urocznością wizyta

trzy wojenne okręty niemieckie, oryzytane uroczystie przez władze Wolnego Miasta.

Zgodnie z tem, cośmy donieśli, wysoki komisarz Rządu Polskiej wbrew dotychczasowemu zgórą 10-letnim zwyczajom

nie brał żadnego udziału w powitaniu obcej eskadry.

zasad statutu Wolnego Miasta, po-
Natomiast znajdujący się pod wpływami Hitlera zarząd Wolnego Miasta nie ośmiślał uczynić wszystkiego aby triumfalny wjazd okrętów niemieckich odbył się z największym rozgłosem.

W porcie gromadzą się grupy gdańszczan, którzy powiewają na szalonym wietrze czapkami, wycierają się aż do czołpki:

„Heil Hitler”.

Wręcz skandalicznie zachował się przy tej okazji Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, oślawił stanowić wydać uroczysty bankiet w hr. Gravinu, wręczył przyjaciel Niemców, o którego sym-

patjach pro-hitlerowskich mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać.

Ten odpowiedzialny urzędnik międzynarodowej instytucji, jaka jest Liga Narodów, do tego stopnia dał się ponieść własnym uczuciom i sympatiom,

że zapominając o pogwałceniu przez senat gdański umów międzynarodowych i podstawowych na cześć oficerów niemieckiej marynarki wojennej.

Wysoki Komisarz Rządu Polskiej w Gdańsku, minister dr. Pappe,

przyjechał do Warszawy

w momencie, kiedy flota niemiecka składa demonstracyjną i prowokacyjną wizytę w Wolnym Miście.

Marszałek Piłsudski, jak donieśliśmy, również zainteresował się tym incydentem i odbył dłuższą naradę z wiceministrami spraw zagranicznych p. Beckiem.

Za niemieckie i sowieckie pieniądze ostrzy atak na Polskę

PARYZ, 23.6. (Tel. wł.). Działalność skoncentrowanej tu propagandy niemieckiej i bolszewickiej, prowadzącej akcje „antyojenną”, osiągnęła — w związku z toczącymi się rokowaniami międzynarodowymi swój punkt kulminacyjny.

Nigdy jeszcze nie podnoszono takiego krzyku antyojennego, który ma na celu oszołomienie, ogłupienie, zniechęcenie opinii francuskiej. Najgłośniej oczywiście krzyczy

propaganda niemiecka, która chce ostatecznie zamordować wyczerpanym Francuzom.

A naturalnym jej sojusznikiem jest propaganda bolszewicka.

W Paryżu i innych miastach francuskich rozleciono komunikaty nawołujące do kongresu przeciw wojennemu, który w rzeczywistości jest inicjatywą sowiecką, zapoczątkowaną przez

Barbusse'a i Romain Rollanda, członków komitetu organizacyjnego kongresu; który ma się rozpoznać w Genewie w dniu 1 sierpnia b. r.

Działalność kongresu ma dotyczyć nie tylko ochrony przed wojną antysowiecką, ale również obrony przed każdym konfliktem europejskim, przeciw sprawie t. zw. korystarza polskiego ma być znów wysunięta na światło dzienne (!).

W Komitecie kongresu zasiadają oprócz Barbusse'a i Romain Rollanda, Albert Einstein, znany pisarz amerykański Teodor Dreiser, Maksym Gorki, Francuz Paweł Langeven, Henryk Mann, Bernard Shaw, Upton Sinclair, amerykański Hiszpan John Don Passos, z tym wдова po Suniatsenie, żona pisarza angielskiego Welfova oraz znany pisarz francuski filoniemiec Wiktor Margueritte. Nie trzeba dodawać, że wszystkich ich polityczny pieniądz bolszewicki.

Do Margueritte'a wystosował przed kilku dniami Romain Rolland obszerny list, prosząc o inicjatywę przy pracach przygotowawczych do kongresu i zaznaczając, że w kongresie mogą wziąć udział „socialiści, komuniści, syndykalisci, anarchiści, radwalei wszelkiego rodzaju, republikanie, wolnościowcy, bezpartyjni oraz wszystkie organizacje, które naprawdę dażą do przedwzajemnego „wojny”.

Już samo połączenie tak sprzecznych nabyło pod względem ideowym odtamów mówi bardzo wiele o właściwych celach kongresu, który wymierzony jest głównie przeciw Polsce, Rumunii i państwom bałtyckim, oskarżonym przez Barbusse'a o gorączkowe zbrojenia przeciw Rosji sowieckiej.

Marszałek Piłsudski

u wdowy po płk. Hozerze

Dowiadujemy się, że w przejeździe przez Siedlce zatrzymał się tam na krótki pobyt Marszałek Piłsudski, który odwiedził wdowę po tragicznie zmarłym w czasie manewrów dowódcy 22 pp. płk. Hozerze.

0 0 0

„Dar Pomorza“ w porcie francuskim

LILLE, 23.6. Do Dunkierki przybył polski statek szkolny „Dar Pomorza”, odbywający swą kolejną podróż po Europie. „Dar Pomorza” zabawi w tutajszym porcie kilka dni, celem umożliwienia miejscowej emigracji polskiej zwiedzenia statku.

Wybory w Nasielsku

Dnia 20 b. m. odbyły się wybory do rady miejskiej w Nasielsku, woj. warszawskiego.

Wszystkie mandaty w liczbie 12-u zdobyło wgrupowanie brażardowe, występujące pod nazwą Bezpartyjnego Bloku Gospodarczego.

Siemianowice--miastem

Na mocy rozprządzenia rady ministrów z dn. 10 czerwca r. b. gmina wiejska Siemianowice Śląskie w powiecie katowickim zaliczona została do rzędu miast.

Hausner w Ameryce Otrzymał złoty Krzyż Zasługi

Statek — cysterna naftowa, na którym uratowany lofnik polski, Stanisław Hausner płynął od szeregu dni do Ameryki. — przybył wreszcie do portu Miami na Florydzie, gdzie oczekiwali go żona, przedstawiciel prezydenta Hoovera, sekretarz ambasady polskiej i gubernator Florydy. Hausner powrócił całkownie do zdrowia i oświadczył odrazu dziennikarzom, że zamierza w najbliższym czasie podjąć na nowo lot przez Atlantyk do Warszawy.

— Jest to cel mego życia — powiedział Hausner — i nie zamierzam z niego rezygnować pomimo wszelkich przeszkód. W czasie uroczystego powitania cudem uratowanego bohatera Atlantyku, został on udekorowany przez sekretarza ambasady polskiej złotym Krzyżem Zasługi. Odpowiadając na przedmówienie przedstawiciela ambasady polskiej Hausner oświadczył, że w ciągu 28 godzin lotu przeleciał 2890 mil.

Ameryka żąda rozbrojenia ale z tego będą „nici“

Jak już donieśliśmy wczoraj, największa sensacja konferencji rozbrojeniowej w Genewie było niespodziewane odczytanie orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera.

Jak było do przewidzenia projekt amerykański spotkał się naogół z bardzo zimnym i krytycznym przyjęciem ze strony delegatów państw europejskich. Hoover żąda zredukowania armji lądowych o jedną trzecią, zniesienia czołgów, ciężkiej ar-

tylerji i zupełnego skasowania broni chemicznej. Dymaga się również zniesienia samolotów bombowych oraz ograniczenia o jedną trzecią sił morskich.

Zarówno przedstawiciel Francji, jak i delegat Anglii w rozmowieniach swych poddali ostrej krytyce ten projekt amerykański. Natomiast delegaci Niemiec, Włoch i Sowieców ustosunkowali się do tego projektu zyczliwie.

Prymas Polski w stolicy Irlandji

DUBLIN, 23.6. Na pokładzie „Saturni” przybył tu kardynał Prymas Irlandji, biskup Przędziecki i Okoniewski oraz nielicznym polska.

Na spotkanie „Saturni” wyjechał

specjalnym parowcem przybrany w barwy polskie konsul generalny, który spotkał „Saturnie” na otwartym morzu. Ludność miasta zgromadziła w porcie Prymasowi Polski gorące owoce

Walki domowe w Niemczech

Na barykadach biją się hitlerowcy, Komuniści i policja

W Niemczech jak już sygnalizowaliśmy - parokrotnie, trwają w dalszym ciągu walki, które mają wszelkie cechy zaczątków wojny domowej. W ciągu nocy ubiegłej we Wrocławiu...

clawiu trwały walki tak krwawe, jakich miasto dotychczas nie znało. Tysiące umundurowanych Hitlerowców napadały na przeciwników, bijąc ich pałkami, lub korbami rewolwerów. W dzielnicach robotniczych zaś gdzie wznoszono barykady, strzelano z okien i z za węgłów...

domów. Wskutek uszkodzenia elektrowni w całym mieście zapanowała ciemność, co jeszcze bardziej spotęgowało grozę sytuacji. Doszło do formalnej bitwy, kilkadziesiąt osób jest zabitych i rannych. Takie same walki rozegrały...

się w Berlinie, a szczególnie w dzielnicach robotniczych Moabit, gdzie policja zmuszona była użyć do walki karabiny maszynowe i samochody pancerne. Temperatura walk wzrosła się gdyż wmięszaly się do niej elementy komunistyczne, które atakowały zarówno hitlerowców jak i policję.

W szkołach

Kończy się właśnie rok szkolny. Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na pewien objaw, który się rzuca w oczy, skoro rozpytujemy profesorów i uczniów o wyniki ubiegłego roku szkolnego.

Powiedzmy sobie odrazu, że wyniki te są cokolwiek zastana wiążące. Otóż jak się okazuje na podstawie relacji otrzymanych przez nas z szeregu szkół średnich, w klasach wyższych, a więc w 5-ej, 6-ej i 7-ej, pozostawało na drugi rok przeciętnie od 25 do 40 proc. uczniów.

To jest jeden fakt, oparty na danych, zebranych przez nas w kilkunastu szkołach średnich. A teraz zobaczmy, co się działo na egzaminach maturalnych. Okazuje się, że i tam procent uczniów, którzy nie dostali świadectwa dojrzałości jest wśród zadziwiający. Znamy go mianowicie, w którym na 9-ciu zdających maturzystów świadectwo dojrzałości otrzymał tylko jeden. Dostawnie tylko jeden! A w innych szkołach? Działo się podobnie: 30 proc. „odwalonych” maturzystów — było zjawiskiem codziennym.

Cyfrę tę zmuszają nas do zadania sobie pytań: Co jest przyczyną takiego zjawiska? Czy dotychczasowy poziom nauk w szkołach średnich był zbyt niski i wobec alarmu podniesionego przez profesorów wyższych zakładów naukowych starano się bodaj „sztucznie” poziom ten podnieść, czy też chodziło tu o zastosowanie jakiejś innej, specjalnej metody, o której społeczeństwo nie jest poinformowane. A może ogólny poziom rozwoju naszej młodzieży jest tak niski, że nie można na nią nadzierać za wymagania programów szkolnych?

Pytania te są tak ważne, że chcielibyśmy otrzymać na nie miarodajną odpowiedź.

Dekrety P. Prezydenta

W dniu 21-ym maja r. b. podpisał Prezydent Rzeczypospolitej dekret z mocą ustawy o zniesieniu urzędu ministra robót publicznych.

Na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 21 maja r. b. urzędy ministra rolnictwa i ministra reform rolnych połączone zostały w jeden urząd ministra rolnictwa i leśnictwa.

Olbrzymi pożar w Warszawie

27 mieszkań zniszczonych ogniem i wodą

Późną nocą ze środy na czwartek śródmiejska dzielnica stolicy wyrwana została ze snu alarmującymi rykami syren sa-

mochołów straży ogniowej. Wkrótce okazało się, że pali się olbrzymia 6-piętrowa kamienica przy ulicy Nowowiejskiej 27

na rogu Polnej. Cztery oddziały straży ogniowej brały udział w akcji ratunkowej.

Dzięki Bogu! Nowy podatek jeszcze w lesie

Wobec obieganego pogłosku o zamiarze wprowadzenia nowego powszechnego podatku obywatelskiego, dowiadujemy się, że w sprawie tego projektu nie wypowiedział się jeszcze rząd. Projekt wprowadzenia tego podatku, jak się dowiadujemy, został opracowany przez jednego z referentów komisji uzdrowienia gospodarki komunalnej. Projekt komisja rozesała do organizacji samorządowych, celem zasięgnięcia ich opinii w tej mierze.

Sprawa więc wprowadzenia powszechnego podatku obywatelskiego nie jest obecnie aktualna, tembardziej, że wprowadzanie nowych podatków nie mieści się w ramach pełnomocnictw, udzielonych P. Prezydentowi, a więc wprowadzenie nowego podatku nie może być zatwierdzone drogą dekretu.

Okazuje się, że na tym domu przed kilku miesiącami wzniesiono dwupiętrową nadbudówkę, a wskutek „oszczędności” użyto do budowy desek, słomy, trzciny i gipsu. Nieszczęście chciało, że nocy tej nad Warszawą szalał potworny wichur, to też ogień przenosił się z miejsca na miejsce z niezmierną szybkością. Mieszkańców palących się kamienicy ogarnęła panika. Wybiegali oni z płonących mieszkań prosto z łóżek, najczęściej nieubrani, unosząc z sobą tylko to, co się dało złapać w ostatniej chwili w rękę.

Potworny mord dla 1 zł. 50 groszy

PRZEMYŚL, 23.6. — Przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się rozprawa w trybie dorocznym przeciwko Mikiciej Maziarzowi, nie szkańcowi powiatu przeworskiego. Przed niedawnym czasem Maziarz, jadąc wozem, spotkał pewnego nauczyciela języka hebrajskiego, który poprosił Maziarza o wzięcie go na wóz. Maziarz, przypuszczając, że nauczyciel posiada wózek gotówkę zjechał z głównej drogi w głąb lasu i tu, ogłuszony nauczyciela, udusił go, rabując zamor-

dowanemu całą posiadaną gotówkę w sumie 1 zł. 50 gr. Wkrótce po zaborstwie Maziarz został aresztowany. Sad wydał wyrok, mocą którego Maziarz został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Obrona skazanego wniosła prośbę o łaskę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. O godz. 22.45 z kancelarii p. Prezydenta Rzeczypospolitej nadeszła odpowiedź, iż p. Prezydent zmienił Maziarzowi karę śmierci na dożywotnie więzienie.

27 mieszkań, z tego część splonęła razem z dobytkiem mieszkańców, część zaś zalana została wodą, gdyż jednocześnie puszczono strumienie wody z 16-tu sikawek strażackich. Poszkodowani są zarówno właściciele domu, jak i lokatorzy, rekrutujący się w większej części z inteligencji pracującej i wolnych zawodów.

Jak jest z zapalnikami w Polsce

W r. 1929 istniało w Polsce 10 czynnych fabryk zapalników, produkujących zgóra jeden milion pudełek zapalników, przy zatrudnieniu 2.685 robotników.

Rok 1930 przyniósł znaczne wzmoczenie produkcji, która osiągnęła liczbę 1 milarda 82 mil. pudełek.

Skutki narastającego kryzysu gospodarczego ujawniły spadek polskiej wytwórczości zapalników, o charakterystycznym ubiegłym roku.

Rewelacją jest Panoramamy 7 dni

SABAT USKRZYDLONYCH LUDZI
MALARZ OPĘTANY SŁONCEM
RUSZAMY NA MORZE
KRÓL-ROGER W PRADZE CZESKIEJ
SZCZĘŚLIWEJ PODRÓŻY!
W OBJEKTYWIE REPORTERA
TEATR
SPORT
KOSMETYKA

NAJNOWSZY (26) NUMER
CENA — 50 GR.

Dane za rok 1931 twierdzą, że w okresie tym było 6 czynnych fabryk zapalników, produkujących 750 mil. pudełek i zatrudniających 1.285 robotników.

80 najaktualniejszych kolorowych i jednobarwnych ilustracji

Pogoda
Zachmurzenie zmienne, malejące, górzniejsze jeszcze przybyły deszcz, naogół jednak pogodniej; po chłodnej nocy dniem cieplej przy słabych wiatrach północnych.

W jak okropnych warunkach mieszka dziś inteligent i robotnik

Jak mieszkamy w dobie kryzysu? Ilekroć smutku, rozpacz, ile cichej tezygnacji kryje się w tym pytaniu. Trzeba śmiało prawdę spojrzeć w oczy, choć lepiej, a zwłaszcza łatwiej, o ileż łatwiej byłoby nie patrzeć na tę smutną kartę dzisiejszego życia.

Trzeba ją jednak poznać, chociaż serce ścisną się z bólu, a na usta tłoczka się wyraża — wiec tak mieszkają ludzie! Nie przedzajmy jednak wyobrażeń. Prawda, że da prawdę przemówi sama z listów tych wszystkich, którzy ją w własnej odczuli skórze. Pozwolimy im mówić.

„Przytem trzęsą się próbowaniem i tak zwykle zle trafiałem, tak zazwyczaj to co przy umowie wydawalo się różowem, stawało się następnie szarym, że cierpieć zło obecne, bojąc się wpaść w gorsze. Oto niewesoła doła sublokatora, zmuszonego do pracy umysłowej w domu, która szczerze podzielił się z Szanownym Panem Redaktorem, mając to przekonanie że nie jestem odosobniony.

Niedola sublokatora

Jak w psiej budzie

Szanowny Panie Redaktorze! Pytanie jakie ostatek Pan w swym poczytnym piśmie: „Jak mieszkamy w dobie kryzysu” porusza niezmiernie aktualnie i palące zagadnienie, które dotyczy dziś wszystkich sier i wszystkich stanów.

mieszkania, co np. wieczorem utrudnia mi już zupełnie korzystanie z łazienki, zwłaszcza, że pokój ten jest zarazem bawialnią, gdzie zwykle zbiera się liczne grono znajomych — przeważnie młodzieży — kolegów i koleżanek córki moich gospodarzy. Do późnej nocy gra wówczas gra-

Dawno już myślałem sobie, że by do Pana Redaktora napisać, że to przecie życie ciężko, kiedy żołnied wola jeść, ale jego czasem byle czym da się oszukać, a chyba to jeszcze gorzej jest. Jak się dachu nad głową nie ma i nie wiadomo gdzie się podziąć.

A bo ja wiem czy już niedługo mnie i całą moją rodzinę tulaczka taka nie czeka? Jestem bezrobotnym tkaczem i już ostatnie 2 tygodnie dostawać będę zapomogę — 12 zł. tygodniowo, 7-ro dzieci, wszystko drobne, wola jeść, żona z pracą i biody całym już siły straciła. Byle, czym się jednak żyje aby tylko ten kat w izbie otoczyć, byle na bruk nie wwrzucił. Ciąsnio nam, że i oddychać czem niema, bo to w drugim kącie też 5-10 osób mieszka, a jest jeszcze taki co tylko na noc przychodzi. Jak kobiety zaczęła grać, to się udusić można, a dzieciaka ciągnie chorują z tej wilgoci, bo to woda po ścianie cieknie, a słofce ani zajrzy. I płacić za len kat trzeba 12 zł. miesięcznie. A co będzie jak i tego nie stanie? Skąd wziąć tyle pieniędzy, zarobić nie można, zapomoga się kończy. Strach mnie bierze, żeby chociaż tego marzowego dachu nad głową nie stracił. Radz, co robić Panie Redaktorze, żyć w tej norze trudno, a bez niej przecie jeszcze gorzej będzie. Piotr Michalak.

SPORT

Dwaj znakomici nasi pięściarze w wadze średniej, Majchrzycki („Warta” — Poznań) i Karpiński („SWC” — Warszawa) spotkali się na ringu na wielkich zawodach bokserkich, organizowanych w dniu 26 b. m. o godz. 12 w sali teatru Nowości w Stoicy.

W Królewskiej Hucie — Rapid wiedeński walczy z Amatorskim Klubem Sportowym.

Tegoroczne międzynarodowe wyscigi motocyklowe o Wielką Nagrodę Polski odbędą się w Poznaniu w dniu 3 lipca b. r. W ramach tych zawodów odbędą się jednocześnie motocyklowe mistrzostwa Polski na r. 1932. Organizatorzy „Unia” w Poznaniu.

Polscy Komitet Olimpijski postanowił zwiększyć skład naszej ekspedycji olimpijskiej w lekkoatletyce (Kucsocki, Wejsówna i Heljasz), kwalifikując ostatecznie Schabińską, która będzie startować w biegu olimpijskim na 80 m. przez płotki.

Przeszedłem już przez całą niedolę „sublokatora”, skazanego na tulanie się po obcych kątach i znoszenie dawnego zawsze do zrozumienia uczucia, że się komuś, w czemś zawadza. A tymczasem bywa odwrotnie. Jakże często mnie przeszkadzają! I to w pracy wymagającej ciszy i skupienia — w pracy naukowej, której duża część muszę odbywać w domu.

Całkowity dochód z zawodów przeznaczony na kolonje lotnie dla najbardziej potrzebujących szkół powszechnych.

W piątek, o godz. 20-ej na torze dynasowskim w Warszawie odbędzie się międzynarodowe zawody kolarskie i za prowadzeniem motorów.

Startują znani zawodowcy zagraniczni, jak: Carpus, PIANO, Jurgens, Huln i t. d.

Jan Revlan

We władzy demona nałogu... Przepiłem majątek!

Nigdy nie potrzebowa mówić ludziom o swych kłopotach, o złym stanie finansów, interesów. Zawojski ma rację, że dobrze było, gdybym wyprawił licznym imieniem Tektuni. Za tydzień 23 września. Cztery lata temu byłem abstynentem. Jakże wyglądałem podczas tej uroczystości w pałacu wódczycy? Jak klejryk pierwszego kursu w kafeszantanie. Razili mnie te toasty, te baterie butelek, kieliszki. Dziś przejrzałem, dziś widzę jasno, za co się bierze ludzi za serce, za język, jak się robi interesy. Potrafie być mistrzem tam, gdzie inni głową tracą. Słusznie mówi Zawojski: Człowiek, który nie pije, nie pali i nie uznaje płci pięknej, jest podejrzanym typem; ukrywa w sobie jakaś anomalję. Nie mógłbym tego powiedzieć o sobie, kiedy byłem abstynentem, ale naogół abstynencja rzeczywiście wprawia za prądierę. Kiedy abstynent medytuje, zastana-

W piątek, o godz. 20-ej na torze dynasowskim w Warszawie odbędzie się międzynarodowe zawody kolarskie i za prowadzeniem motorów.

Startują znani zawodowcy zagraniczni, jak: Carpus, PIANO, Jurgens, Huln i t. d.

W piątek, o godz. 20-ej na torze dynasowskim w Warszawie odbędzie się międzynarodowe zawody kolarskie i za prowadzeniem motorów.

W piątek, o godz. 20-ej na torze dynasowskim w Warszawie odbędzie się międzynarodowe zawody kolarskie i za prowadzeniem motorów.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Małżeństwo z „litości“

Nieszczęśliwa Ira z Poznania jest od dwu lat mężatka. Wyszła zamaż „z litości“ za człowieka niekochanego. Dziś czuje się nieszczęśliwa, choć maż ją bardzo. Przyczyna? — miłość do innego, którego kochała dawniej, już jako 16-letnia dziewczyna. Teraz teskni za tamtym i nie umie sobie bez niego życia wyobrazić. Dramat potęguje się tem, że ten ukochany jest też żonatym człowiekiem i że w małżeństwie swem nie czuje się szczęśliwym. Spotykała się na potajemnych schadzkach — ale takie życie męczy ich oboje.

Pyta Pani o radę. Nie jest rzeczą łatwą doradzać w takiej sytuacji, w jakiej się Pani znalazła. Nie wie Pan, czy maż Pani i żona Pani ukochanego są ludźmi tego pokroju, którzy zgodziliby się na dobrowolne rozstanie. Gdyby to było możliwe — należałoby się starać o przeprowadzenie rozwodów, gdyż wzajemne okłamywanie się i zdrada małżeńska jest niezgodna z ludzkiej uczciwością. W każdym razie — rzecz należy postawić jasno: jeżeli istotnie nie możecie żyć bez siebie, jeżeli przekonałicie się o tem niezmiennie, to — trzeba wyznać całą prawdę Pani swemu mężowi a Pani ukochany — swej żonie. Wpraw-

dzie wiele ludzi żyje w niewierności małżeńskiej, ale nieprawda jest, by mogli się oni czuć szczęśliwymi w tej sytuacji. Uczciwość i prawda są podstawowymi warunkami spokoju w życiu każdego człowieka.

ZDRADZAJACY MAŻ.
Stroskana Hanula skarży się, że maż jej, fryzjer damski, zdradza ją z każdą napotkaną kobietą i sprzedaje rzeczy z domu na swoje zachcianki (wódka!), mimo, że sa dopiero dwa lata po ślubie.

natomiast trzeba porzucić myśli o samobójstwie stanowczo. Jest Pani jeszcze młoda kobieta i życie leży przed Pania, więc nie wolno do tego stopnia zniechęcać się. Musi Pani postarać się nakłonić męża do większej dbałości o dom, a jeżeli to wysiłki nie poskutkują, to przecież może Pani zerwać z nim. Pracując już dziś na siebie i na niego (jego dłużni!) tem więcej da Pani sobie radę sama. Nic nie pomoże kontrolowanie męża czy śledzenie jego ewenturek; tu trzeba oddziaływać na niego od podstaw, żeby porzucił ten tryb życia, w którym trwa.

DOBRZY TON.
Pani T. O. zapytuje o zasady do bręgo tonu. Możemy jej polecić do przeczytania „Dobry podrechnik“ Marii Vauban i Michała Kurcewicz „Zasady i nakazy dobrego wychowania“ (wyd. Arcta, Warszawa). Dniżo pożytecznych wskazówek znajdzie Pani w książce pani Well b. t. „Dobre wychowanie“ („Wydawnictwo polskie“).

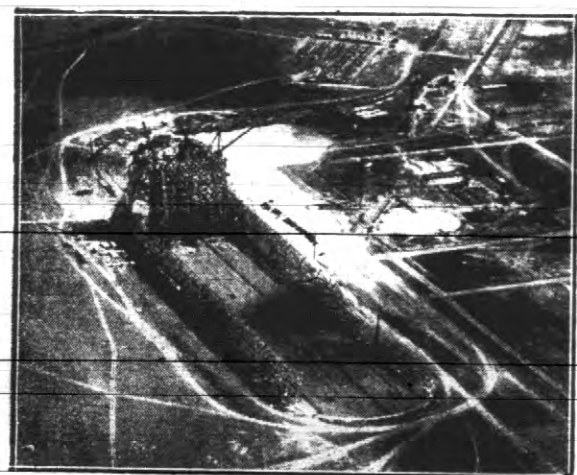
POCHŁOBIENIE.
P. Józef Chostarowski z Wołynia w wierszu pełnym istotnie wzruszającej treści i mocnych słów maluje

HUMOREK

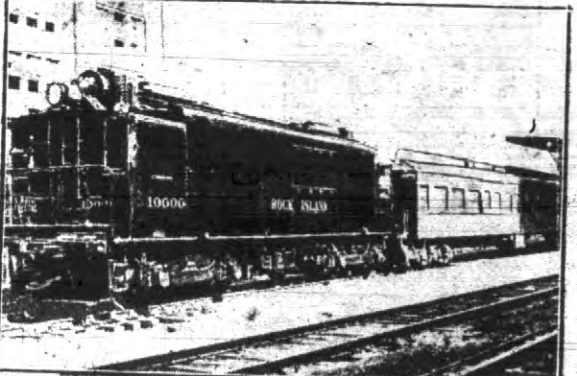
— Babcia obciela sobie włosy i teraz zupełnie nie wygląda na starą kobietę.
— Rzeczywiście. Wygląda, jak pocziwy staruszek.
— Uczeń, rzetelnie pobity przez mistrza.
— To wcale nie ja zjadłem kiełbase.

Maister: — Widzisz, smuku jeden. Tyś ciecóg dostales, edw nie zjadles. A teraz wyobraż sobie, ile byś dostał, gdybyś zjadł.
Pan Tomasz źle żyje ze swa żoną. Ktoś pyta go raz, dlaczego nie stara się o rozwód.
— To niemożliwe. — mówi pan Tomasz. — Ja jestem z ta kobieta związany na całe życie.
— Z jakiego powodu?
— Niestety, przed ślubem teść mój zagwarantował mi posar, który wypłaca mi ratami. Ostatnia rata przewidziana za 50 lat.

Z dniem dzisiejszym współpracownik naszego pisma Red. Józef Gawęda rozpoczął miesięczny urlop wypoczynkowy.
Podczas jego nieobecności porad i odpowiedzi w pilnych sprawach udzielać będzie zastępca.
Czytelnicy nie wieszna nam chyba za złe, że Red. Gawęda wyjechał na urlop, bo i temu przecież odpoczynek się należy.



W Kalifornii wybudowano świeżo olbrzymi hangar dla sterowca.



W Chicago uruchomiono najbardziej nowoczesny pociąg.

Gruby do chudego podczas sprzeczki: — Gdy sie na pana patrzy, ma się wrażenie, że w kraju panuje klęska głodowa.
Chudy do grubego: — A edw sie widzi pana, to sie ma wrażenie, że pan la spowodował.
Splajtowany przedsiębiorca: — Wszystko straciłem, z wiatkiem miego uczciwego nazwiska, i kamieniem, która zawczasu kazałem przepisać na nazwisko żony.
Gość w restauracji: — To ma być winna polewka? W tej żudzie co najwyżej wygotowało sie kilka używanvch korków do wina.
— Byłem wówczas w bardzo krytycznem położeniu i często zastanawiałem sie nad tem, czy nie położyć kresu swemu życiu.
— To bardzo zamiatane, i na co sie pan wreszcie zdecydował?
— Syn pani ma same złe stoonie z geografii.
— Na co mu geografia, panie profesoze, ty i tak nie mamv pieniędzy na podróżowanie.
— Czy byłbyś szczęśliwym, gdy byś miał wszystkie pieniądze, których sobie życzysz?
— Byłbym bardzo, szczęśliwym, gdybym miał choć te pieniądze, których odemnie życzą sobie moji wierzciele.
Dwaj panowie, którzy poznali sie w restauracji, wracali razem do domu.
— Ach, — mówi jeden — właśnie przekonałem sie, że gdzieś zgubiłem klucze.
— To nie nie szkodzi, — mówi drugi. — Mamv z soba cały pęk wytrchwów.



Na szubienice z każdym, kto wrócił do domu, zanim odniesione zostały zwycięstwo! Pod tem hasłem demonstrują weterani wielkiej wojny pod Waszyngtonem, żądając chleba, pracy i wypłacenia rent.

TRYBUNA CZYTELNIKOW

Już nawet 500 zł. jest „fortuna“ dla tego kto nic nie zarabia

Już od dłuższego czasu o wszystkie uszy, bodaj 60 razy na godzinę odbija się słowo kryzys.

Wszędzie — czy to w gazecie, czy w biurze, w sklepach, warsztatach, czy na rynku — wszędzie — słowem dominuje to „piękne słowo“. Od kilku zaś miesięcy, aby położyć ten kryzys na obie łopatki, wynaleziono jeszcze piękniejsze słoweczko, któremu na imię — redukcja. Poczęto wszystko redukować: budżety, personele, pensje, ale...

Sadzę, że redukcja mogłaby połąknąć kryzys, ale trzeba by się do tego zabrać trochę inaczej — nie wszystkim redukować pensje. (Mnie i tak nie obcieli pensji, bo nie pobieram żadnej, lecz myślę o tych, którzy pobierają pensje). Tym, co mają po 100 — 200 zł., możnaby śmiało jeszcze z 10 — 20 proc. dodać, a tym, co mają po 300

zł., także nie należy nic odciągać od pensji. Zato jeśli ktoś ma już po 400 — 500 zł. — odjąć mu 10 — 20 proc., nicby nie zaszkodziło. Od pensji 500 — 1000 zł. możnaby śmiało 40 — 50 proc. obciąć, powyżej zaś tysiąca możnaby obciąć o 60 do 10 proc. Kto zaś ma więcej niż 5000, temu należałoby tak obliczyć pensje, że musiałby wy-

cofować „oszczędności“ ulokowane w bankach zagranicznych i po kilka tysięcy miesięcznie wpłacać do skarbu państwa. Czy taka „redukcja“ nie byłaby sprawiedliwsza i czyby wnet śladów po kryzysie nie zabrakło? A może ja, który od roku naprzód szukam pracy, znalazłbym ją wreszcie?
F. Wentowski

Dlaczego mają być gersi pracownicy kontraktowi od etatowych?

kryzys pozostał.
choć redukcje robia tak szalone postępy, że wkrótce w bankach, fabrykach, kopalniach, urzędach same już tylko „niedobitki“ zostaną — no i kryzys.

Kilka dni temu była poruszona sprawa znizki kolejowej dla pracowników państwowych nieetatowych. Szkoda, że tak bardzo bolała sprawa dopiero teraz znalazła oddźwięk. Otóż, Szanowny Panie Redaktorze, pragne i ja pospieszyć na ten apel, gdyż ta sprawa dotyczy bardzo wielu ludzi. Przytoczę fakt: Ja, jako pracownik kontraktowy, mając XI stopień służbowy mogę sobie siedzieć podczas urlopu na miejscu, aczkolwiek też należy przecież do urzędników, wszak że nie mam się zaco ruszyć na urlop choć o 50 km., gdyż nie mam na bilet kolejowy nie mówiąc o innych wydatkach w podróży.

Gdzież jest równość, gdzie jest sprawiedliwość? A przecież i my urzędnicy państwowi kontraktowi ponosimy ofiary na ołtarzu Ojczyzny. A tymczasem co się dzieje? Otóż urzędnicy wyżsi i niżsi państwowi mają żony, które pracują w urzędzie i tak sobie „radzą“, że pojadą na urlopy. Dostaną znizki kolejowe, zapłacą grosze, a cóż to kogo obchodzi, że taki „nieetatowy“ nie może pojechać bo nie ma zaco. Może sobie nie jechać!
Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie na łamach naszego tak ukochanego dziennika tych

słów, bo pismo to już niejedną krzywdę ludzką poruszyło.
Wl. Kasperski z Polesia.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. J. B. Suwalki, Marszałek Półudski otrzymuje takie stanowstwo listów i podań, że nie jest w stanie wszystkich sam przejrzeć, a tembardziej odpowie dzieć. Z tego samego powodu nie możemy Panu wskazać sposobu w jaki dałoby się osobiście z Marszałkiem porozmawiać, gdyż udziela on audycyj tylko w bardzo ważnych sprawach.

O. A. ze Skarżyska. Niestety, w takim położeniu, jak Pan, jest obecnie bardzo wiele osób. W Pana wieku nie można jednak tracić otuchy i nadziei. Czasem los zsyła nam pomoc, gdy sie jej najmniej spodziewamy. My będzie my o Panu pamiętać i w marce naszej możliwości postaramy się przysłać pomoc.

P. Henryk, pow. Jędrzejowski. Pomimo najszczerzej chęci nie możemy Panu udzielić właściwej rady, gdyż prawie niema podstaw do skierowania sprawy do któregoś z urzędów. Niech Pan zwróci się do organizacji rolniczych, które powinny zająć się Panem.

HUMOREK

— Czasy sa bardzo niespokojne. Zawsze, zasypiając, kładę swój portfel pod poduszkę.
— Pan może sobie na to pozwolić. Ale ja nie lubie sypiać tak wysoko.
DZIEŃ DOBRY
Gość w restauracji do wchodzącego właśnie drugiego zsościa:
— Hallo, bardzo sie ciesze, że pa na widze. Musielismy sie spotkać już w tym lokalu, przed tygodniem mniej więcej.
— To możliwe, choć ja przyznam sie że nie poznaje pana.
— Ja pana także nie. Zato poznaje swoje palto.
— Gdzie pan spędził tegoroczne lato?
— Pod parasolem.
Pani Asta do męża: — Andrzej, musze stwierdzić z przykrością, że wcale nie interesujesz sie moim życiem wewnętrznym.
— Widzisz, kochanie, nie mam czasu, musze przecież zarobić na twój zewnętrzny wygląd.
Ona: — Wyobraż sobie kochanie, dziś w nocy śniło mi sie, że do stałam od siebie nowy kapelusz, ale przyszedł wiatr i zerwał mi go z głowy. Wtedy sie obudziłam.
— Jak szczęśliwa musisz być, że masz jeszcze starv.
Pierwszy przedsiębiorca.
— Mój buchalter tak długo pracuje w naszej firmie, że u nas osiwiał.
— To nie szczególnego, mówi drugi przedsiębiorca. — U mnie od trzech miesięcy pracuje stenotypistka, która po kolei była brunetka, blondynka i ruda.
— Dobrze, że pani przyszła.

Chciałem pana urzędzić że mezo wi grozi redukcja.
— Maż niewiele sobie z tego robi.
— No, no. Czyżby miał tak poważne boparcie?
— Nie tylko dziś rano umarł, o czym przysłał pana nazelnika zawiadomić.



Tak wygląda domek Indian w Kanadzie.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

NA TROPIE

Gdy Franek Kula opuścił dom doktora Książnika, po napisaniu pożegnania listu, udał się przedwyszkiem na Oksywie do swej ciotki, zamożnej wdowy po rybaku.

Stara kobieta powitała Franka, jak mar-notravnego syna. Ucieszyła się, że przy-szedł, lecz nie szczędziła mu równocześnie zba-wiennych rad na temat ustatkowania się i awanturniczego gonienia wiatru po świecie.

— Gdzie cię nosi, jak masz tu co robić. Synów nie mam i ryb nie ma kto łowić. Rzuć włóczęgę i gospodaruj, przecież to wszystko po mojej śmierci twoje.

Franek kiwnął głową z rozczuleniem i zrozumiał w lot, że sprawę będzie miał ciężką. Ale od czegoś spryt? Zapewnił więc ciotkę, że do gospodarki weźmie się chętnie, ale musi jeszcze pojechać do Udańska i pozatławić tam swoje sprawy.

— Widzi ciotka przecież, że nawet bez rzeczy jestem.

— No to jedź i wracaj.

— Jo, ale potrzeba mi sto guldenów... tu Franek zaczął dyskretnie obserwować starą rybaczkę, by sprawdzić jakie wrażenie wywołała ta wiadomość.

— Sto guldenów? No to ja ci ich nie dam, a cóż se ty myślisz, toć majątek cały...

— Jo, ale bez tych guldenów nie będzie nie z pracy i rybi!

Kłóci się o te pieniądze do wieczora, targowali o każde dziesięć guldenów, ciotka poplakiwała, a Franek nie ustępował. Wreszcie po tysiącnych wyrzekaniach i lamentach, rybaczka sięgnęła do malowanej skrzyni i pieniądze dała.

Franek poczuwszy grosiwo przy sobie, nabrał zaraz pewności i zapowiedział ciotce, że przyjedzie nie wcześniej, aż za parę tygodni, cmoknął ją w rękę i poszedł.

Za domem wziął dobrze nogi za pas, przeprowił się promem do Gdyni i pomaszerował na dworzec. Nie było jeszcze zbyt późno i trafił na pociąg, odchodzący do Gdańska. Bał się trochę, by nie spotkał go doktor, ale udało się szczęśliwie i około północy dotarł do celu swej podróży.

Plan działania opracowany miał najdokładniej, to też nie zachodząc nawet na ul. św. Elżbiety, do mieszkania kapitana, udał się prosto z dworca do szynkowni „Pod niebieską kotwicą”, gdzie przed umieszczeniem oblewał ze swymi przyjaciółmi sławną pochwyconie „Sztokfiska” - Muellerera.

Wspomnienie tej przygody oblało Frankowi twarz gorącym rumieńcem wstydu i gniew rozpalił mu zle iskry w oczach.

Reputacja „Niebieskiej kotwicy” dawno już była mu podejrzana, gdyż wiele śladów szpiegowskiej i terrorystycznej roboty „Tajnego Frontu” tam właśnie prowadził. Po porwaniu Muellera zgodził się pójść do tej knajpy jedynie dla tego, że wybrali ją jego współtowarzysze i domagali się w imię przyjaźni od Franka, by im nie psuł zabawy i nie upierał się przy innej „problemi”.

Cóż miał robić? — poszedł, gdyż nie mógł w tajemniczać tych ludzi w rzeczy-wiste powody swej niechęci i nie wyszło to na dobre.

Teraz siedzi tutaj z pełną świadomością

tego, co czyni. Gdy tylko dowiedział się od dr. Książnika o porwaniu Heleny Karwickiej, natychmiast zrozumiał, że nikt inny nie dokonał tego, jak tylko ajenci „Tajnego Frontu”. Gdzie miał więc szukać śladów? Przeczucie mówiło mu, że jeśli wogóle uda mu się pochwycić jakąś nić tej tajemniczej sprawy, to pewno natrafi na nią „Pod niebieską kotwicą”. Zdecydowany był zamieszkać u szynkarza pod byle jakim pretekstem i bacznie obserwować przewijających się ludzi.

Wierzył, że sprawa ta będzie omawiana przy piwie i wódce — należało tylko zyskać zaufanie szynkarza, a dowiedzieć się można było wiele, to też, gdy znalazł się u celu swej podróży, przystanął chwilę, otarł zroszone czoło i przeżegnał się nieznanie, wchodząc do tej spelunki.

Oberża była pusta, a gruby jej właściciel zabierał się już do spania. Franka oczywiście nie poznał, gdyż chłopak w czasie długiej choroby ogromnie się zmienił i przyjął go zycielwie, tembardziej, że niespodziany gość zamówił sobie obfitą kolację.

— Jo, z Prus. Roboty jakiej szukam, może co wiecie?

— E, z robotą ciężko teraz — machnął ręką szynkarz. — A co robiliście?

— Różnie. Marynarz jestem, ale to nie robota, bo ciężka i mało płaca. Wziąłbym się do jakiego handlu, albo co — tu Franek mrugnął na oberżyste porozumiewawczo i podniósł kufel do góry.

— Prosił! — Szynkarz przyjrzał mu się bacznie, przyniósł swój kufel do Frankowego stołu i zasiadł wygodnie. — Prosił!

Wypili piwo i Kula zaczął smuć swe plany przed właścicielem „Niebieskiej Kotwicy”.

— Z całego tego tyrania na morzu nie wiele czlowięk ma, a w mieście można dobrze zarobić. Ot, w Hamburgu na przykład. Zarobiłem sto marek za to tylko, że przewiozłem z portu do miasta list — kłamał Franek, jak z nut. — Drugi raz kazali mi się dowiedzieć o jednego czlowięka. A mnie co do tego, ale dowiedziałem się i znów dobrze zarobiłem. O, takiej roboty szukam...

Tu znów Franek mrugnął porozumiewawczo na szynkarza i podniósł kufel do góry. Znowu wypili i szynkarz zaczął jakoś inaczej patrzeć na swego gościa.

— Słuchajcie, ze mna możecie mówić otwarcie. Tu się dużo ludzi kreca i różne roboty mają i ja też duzo wiem o nich, ale was to chyba pierwszy-raz widzę?

— Jo, nie byłem tu nigdy, ale co to znaczy? Jeden w Hamburgu tak mi powiedział: — idź pod „Niebieską Kotwicę”, to robotę dostaniecie i zarobisz, ale trzeba umieć mleczkę i słuchać. Ano jestem...

— Papiery macie w porządku? — Franek nie nie odpowiadał zrazu na to pytanie, popatrzył długo w oczy szynkarza, potem uśmiechnął się głupkowato i podniósł znowu kufel do góry, a gdy wypili zapytał porozumiewawczo: — Tobym tu przyszedł?..

— Gut, robota się znajdzie, ale uważajcie — pogroził — tu się głowa płaci za każde nieposłuszeństwo. Sam nie mogę was wziąć, pójdę zapytać starszego, może co z tego będzie, poczekajcie.

Szynkarz podreptał gdzieś do dalszych izb, a Franek zostawszy sam, sięgnął do kieszeni, wyciągnął chustkę i otarł zroszone czoło. Rozumiał doskonale, na jak niebezpieczną rzecz się ważył, lecz uznał, że inaczej nie można. Wiedział zaś doskonale, że właśnie tutaj, w tej oberży, werbuje się wszystkich szpiegów i prowokatorów, że właściciel tawerny jest na służbie „Tajnego Frontu” i że zapewne nikt inny nie pomagał wówczas Muellerowi w ucieczce, tylko ten gruby szynkarz.

Zrozumiał to wszystko, gdy leżał długie dni w willi doktora Książnika i teraz chciał za jednym zamachem pomścić swa porażkę i wy dostać Helenę z nieszczęścia.

Gra była ryzykowna, lecz przy zachowaniu zimnej krwi mogła się udać i na to Franek liczył najwięcej — wiedział, że w decydującej chwili nie zabraknie mu odwagi i opanowania fizycznego, a zresztą i jego siła fizyczna też miała tu coś do powiedzenia.

Wszystkie te myśli kłębiły mu się w mózgu i przygotowywał sobie na wszelki wypadek nóż do obrony. Umieścił go tak w kieszeni, że łatwo mógł sięgnąć po tę niezawodną broń w rekach marynarza i czekał na powrót szynkarza. Zebrał się w sobie, wytarł raz jeszcze twarz chustką, dopił piwa z kula i zaczął wpatrywać się w drzwi, za którymi przed paroma minutami zniknął właściciel gospody.

To dość męczące i podniecające oczekiwanie przeciągnęło się jeszcze dłuższą chwilę i wreszcie grubas zjawił się z powrotem.

— No, dobrze jest, chodźcie ze mną, tylko ostrożnie, bo droga niełatwa. Franek wstał od stołu, rozejrzył się jeszcze po oberży i ruszył za szynkarzem. Przeszli przez dwie male izby, wydostali się do ciemnej sieni i zaczęli, po wąskich jak drabina schodach, piąć się na strych.

Szynkarz drapał się przodem i małą lartarką oświetlał drogę. Po chwili znaleźli się na zwykłym, brudnym i zakurczonym nieznośnie strychu, zawieszonym we wszystkich kierunkach sznurami do suszenia bielizny.

— Uważajcie teraz, żeby się gdzie nie zaplątać — szepnął szynkarz. Franek ścisnął rekojęcie noża w kieszeni i nic nie odpowiadział, starając wbić sobie w pamięć drogę, którą przebywali.

Przemierzali tak cały strych i znaleźli się u jego końca przed gładką, drewnianą ścianą, tak świetnie zamaskowaną, że trudnoby było domyśleć się nawet, że za nią może się znajdować jakieś mieszkanie.

Przystanęli i szynkarz zapukał w ścianę w umówiony sposób, gdyż puknął trzy razy po trzy. Po chwili oczekiwania posłyszeli za ścianą jakieś kroki, potem trzask odsuwającego rygla, zrzęty klucza i otworzyły się male, niewidoczne przednie drzwi, przez które wylał się snop ostrego światła i oślepił na chwilę Franka.

— No, idźcie — pchnął go szynkarz. Chłopak nie popuszczając noża z garści wszedł do dużego, dobrze urządzonego pokoju i stanął twarzą w twarz z Muellerem.

(Dalszy ciąg jutro)

TRUP NAGIEJ KOBIETY

Zbrodnia tajemniczej sekty religijnej

Policja i biura detektywów w Marsylii biedza się nad rozwikłaniem przyczyn zagadkowego morderstwa 29-letniej wdowy, pani Bassot, która padła ofiarą nieznanych sprawców, a jak przypuszczają —

członków tajemniczej sekty religijnej.

Motorzysty autobusu, mijając wczesnym rankiem przedmieście Panouse pod Marsylią, znalazł pod furką jednej z willi nagię ciało młodej kobiety, która dawała słabe oznaki życia. Nie zastanawiając się poskoczył do sąsiedniego domu, w którym mieszkał doktor i wezwał tegoż na pomoc. Stwierdzono, że chora żyje, ale ciężki postrzał w głowę

pozbawił ją przytomności.

Niebawem zmarła, jeszcze przed dowiedzeniem jej do szpitala.

Jak wykazała wiza lokalna, strzał zadany był z nienacka, z tyłu, a miejscem mordercy nie mogła być furka wejściowa; przypuszczalnie ofiarę przywieziono wózkiem, na co wskazywały ślady kół — i pod rzucono pod parkanem willi, która należy do siostry zamordowanej.

Siostra, otrzymawszy tragiczną wiadomość, dostała

silnego ataku nerwowego,

pozem, uspokoiwszy się, zeznała, że ofiarą mordercy po owdowieniu przeniosła się do niej, rzuciwszy posadę urzędniczką pocztowej, którą pełniła aż do śmierci męża. W przeddzień tragicznego zgonu wyszła popołudniu do miasta, mając załatwić jakieś sprawniki i nie po kazała się więcej, co siostra w wy sokim stopniu zaniepokoilo. Rano znalazł ją ja nawoń martwa.

Samobójstwo nie może być brane pod uwagę, gdyż pani Bassot

żyła bez kłopotów,

a wesoly i zrównoważony jej charakter nie nadawał się do desperackich postanowień. Zresztą i rana, zadana z tyłu, wyklucza te możliwości.

Narazie trudno dociec, kto mógł być mordercą młodej kobiety i jakie nim kierowały pobudki. Blizsze poszukiwania w biurku zmarłej wykryły paczkę listów nieznanego

sekty religijnej, która, sadząc z treści listów — składa się

z garstki fanatyków, zmierzających do wywołania wszechświatowej rewolucji na tle religijnym. Jaka w tem rolę odgrywała pani Bassot — niewiadomo, zwłaszcza, iż siostra nic nie wie, jakoby zamordowana należała do którejkolwiek tajnej organizacji. W skrytce biurka znaleziono rów

niez spora ilość broszur o tym samym, co listy, charakterze. W broszurach tych jest zaznaczone, iż ten z członków, który sprzeniewierzy się celom sekty, musi ponieść

karcę śmierci.

Zapewne pani Bassot zawiada wobec tajemniczego areopagu i za karę została pozbawiona życia, co zwiastował śledztwo.

Bohaterka lotu nad Atlantykiem zbiera holdy — niczem królowa

Niezwykły entuzjazm cechował powitanie powracającej z Europy Miss Earhart przez miasto New-Jork.

Jest to już powtórne przyjęcie bohaterki, która nie zawahała się przelecieć samotnie z Nowej Fundlandji do Irlandii.

tym razem, jednak o wiele gorętsze, wywołujące w oczach dzielnej lotniczki lzy wzruszenia.

Bezpośrednio z barowca Miss Earhart przybyła na oficjalne śniadanie, jadąc przy towarzyszeniu piętnastu propellerów aeroplana

Koszula nocna zastąpiła spadochron

5-letni Jacques Desaves z Saint-Denis, widząc, że matka długo nie nadchodzi, wyskoczył z łóżeczka, podbiegł do okna i wychylił się na ulicę, chcąc sprawdzić, czy rodzicielka nie jest w pobliżu.

Wychodząc tak przez dłuższą chwilę z trzeciego piętra, dostał za wrotu głowy i straciwszy równowagę, wypadł głową w dół. Dzięki silnemu powiewowi wiatru, rozwinęła się szeroko jego koszula nocna, niesąc go w powie

trze, jak piórko. Należy dodać, że była ona przerobiona ze starej, żółtawej kamie, i że nie wywołało żadnych cięższych obrażeń, prócz kilku sini-ców. Zaniepokoiona matka kazala jednak odwieźć cudem wyratowanego malca do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że może natychmiast wracać do domu.

Pomimo tak szczęśliwego obrotu sprawy, matka dostała silnego wstrząsu nerwowego i leczy się teraz za siebie i za synka.

Polka na dworach królewskich Sukcesy znakomitej pianistki

W Hadze, w wieku lat 76, zmarła znakomita pianistka polska, Maria Janota, mało znana u nas, zato niezwykle popularna zagranicą, zwłaszcza na dworach panujących w Anglii i Niemczech.

Urodzona w okolicach Warszawy, pierwsze studia muzyczne odbywała w Berlinie, pracując następnie pod kierunkiem Klary Schumann, Barhmsa, księżnej Czartoryskiej, F. Webera i Joachima Barciela.

Poraz pierwszy wystąpiła w r. 1874, w Lipsku, zyskując sławę naj

pierw w Niemczech, a następnie w Anglii.

W roku 1885 pozyskała godność nadwornej pianistki na dworze niemieckim, piastując ją przez długie lata. Była znakomita odtwórczynią dzieł polskich mistrzów; sama również komponowała, oraz przyswoiła angielskiej i niemieckiej literaturze muzycznej dzieło Kleczyskiego o Chopinie.

Gra jej zachwycała się obie królowe angielskie, Wiktoria i Aleksandra, nagradzając licznymi dyplomami i orderami.

Maria Janota posiadała wspaniałego białego kota, który śladował na honorowym miejscu podczas jej występów.

Gielda DEWIZY

Berlin 211,95. Gdańsk 174,45. Holandia 360,35. Londyn 32,35. N.-Jork 8,914 (kabel 8,919). Paryż 35,09. Praga 26,38. Szwajcaria 173,8.

PIAPIERY LOKACYJNE

Dolarówka 47,75. 5 proc. poź. konw. 35,75. 10 proc. poź. kol. 99. 6 proc. poź. dol. 50,75. 7 proc. poź. stab. 43,75. 4 proc. poź. inw. 88,75. 4 i pół proc. L. Z. Z. 33. 8 proc. L. Z. M. W. 53. AKCJE B. Polski 70.

Wiele krzyku o nic czyli dzieje jednej podróży

Ostatnio czasopisma zagraniczne rozwiły się szeroko nad barbarzyństwem kapitana parowca greckiego „Sapho”, na wiskiem Panerasa, który miał wyrzucić do morza pasażera, przyłapanego na jeździe „na gape”.

Właśnie kapitan Paneras przybił w tych dniach do Marsylii wraz z żoną i stwierdził kategorycznie, że jadąc z bankiem fosforowców z Boite do Sztetynu, przyłapał istannie na dnie okrętu, ukrytego w pakamrze, jakiegoś włóczęgę; be

dad bliżkim wybrzeżu Algieru, oddał statkowi niefortunnego pasażera na ład, zaopatrując go, ponadto, w prowianty i tytoń.

Stwierdzić to mogła trzej marynarze i oficer, którzy go odwozili. Na leży przytem zaznaczyć, że jego-ścieżka, nie groziła mu wiec ani śmierci głodową, ani niebezpieczeństwo

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411 m. 11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12:45: Płyty. 13:35: D. c. płyt. 15:10: Płyty. 15:35: Płyty. 16:05: Audycja dla chorych. 16:40: Odczyt „Rymy życia”. 17: Muzyka lekka. 18: Odczyt „Ogień i woda w żywotach Jach świętojańskich”, 18:20: Muzyka taneczka. 19:45: „Przegląd rolniczej prasy zagranicznej”. 20: Koncert symfoniczny. 20:55: Felleton aktualny. 21:10: D. c. koncertu. 22: Muzyka taneczna. 22:50: Muzyka taneczna.

Broń przeciw tyfusowi wynaleziono w Ameryce

Amerykański Urząd Zdrowia po daje oficjalna wiadomość o nowo wynalezionej surowicy przeciwko tyfusowi, który dotąd gniebił ludzkość bezkarnie.

Tyfus, czyli dur plamisty, szerzy się z największą gwałtownością w środowiskach przeludnionych, tam gdzie brud i niedza mają najbliższy przystęp. Roznosicielem tej zarazy są wszy i pchły. Dotychczasowe środki zapobiegawcze były wla

ściwie półśrodkami, gdyż osłabiali jedynie symptomaty choroby.

Nowa surowica otrzymywana jest droga infekcji morskich świnek przez pchły, zbierane na zakazanych tyfusem szczurach. Liczne próby szczepienia, dokonane na zwierzętach i ludziach dowiodły, iż szczepionka jest całkiem nieszkodliwa dla organizmu, natomiast zwalcza znakomicie zjadliwe zarazki tyfusowe.

Ciężka pokuta za haniebne czyny

Sąd doraźny skazał Łopateckiego NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE

Wczorajsza rozprawa doraźna przeciw asystentowi pocztowemu Józefowi Łopateckiemu za napad na Urząd Pocztowy w Grodnie i zamordowaniu Kononowicza zgromadziła na sali sądowej już od wczesnego rana tłumy publiczności. Przy stole prasowym szereg przedstawicieli prasy.

Łopateckiego na salę wprowadza 2-ch posterunkowych, jest to blondyn, średniego wzrostu o zaniedbanej powierzchowności i twarzy mało inteligentnej.

O godz. 9.25 Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Onichimowskiego przy udziale sędziów Dessina i Merlego przystąpił do rozpoznania sprawy.

Z ustalonych generacji osk. wynika, że urodził się on 7.III 1903 r. w Warszawie. 4 kl. szkołę realną ukończył w Czernihowie w Rosji.

Na poczcie pracował od 1927 r.

Następnie sędzia odczytał akt oskarżenia; który w pierwszej części zawiera znane szczegóły napadu i zabójstwa pocztyliona Kononowicza, następnie odnosi się do usiłowania zabójstwa wywiad. Kotowskiego. Zapytany, Łopatecki przyznaje się do dokonania napadu i zabójstwa Kononowicza lecz przeczy by miał dokonać zabójstwa za premedytacją.

Na zapytanie Sądu, co go skłoniło do popełnienia zbrodni, opowiada o swoim życiu i rodzinie mało zamożnej, której pomagał, posyłając pieniądze do Wilna ze swojej skromnej pensji 84 zł., jakie otrzymywał miesięcznie po potrąceniu długów.

Zabijając Kononowicza nie miał zamiaru, a projektując obrabowanie poczty dla poprawienia sobie bytu przypuszczał, że tylko steroryzuje służbę i bez rozlewu krwi dokona swego zamiaru.

Na pocztę dostał się od ulicy Bośniackiej przez podwórze pocztowe. Gdy Kononowicz mu otworzył drzwi, strzelił, celując w bok od niego. Kononowicz cofnął się a następnie miał skoczyć na Łopateckiego, wtedy to on oddał drugi strzał, a następnie trzeci i czwarty. Gdy Kononowicz upadł Łopatecki przeraził się swego czynu i uciekł.

Łopatecki zeznanie swoje wypowiada głosem, nie zdradzającym zbytniego zdenerwowania, mówi prędko i z dużą elokwencją.

Na tem miejscu trzeba zaznaczyć, że jak publikuje prezes

Dyrekcji Pocztowej w Wilnie, postawiony przed Sądem doraźnym „asystent J. Łopatecki przez cały czas służby — tak w roku 1930, jako też i później, do chwili dokonania napadu i morderstwa s. p. Kononowicza, opinie miał dobrą o żadne nadużycia nie był posądzany, jako też żadnych ujemnych informacji, ani po kradzieży w roku 1930, ani kiedy indziej Dyrekcja o wymienionym od nikogo nie otrzymała”.

Po zakończeniu zeznania Łopateckiego, po małej przerwie, Sąd przystępuje do zaprzysiężenia świadków, wśród których znajduje się ojciec podsądnego, przybyły z Wilna na żądanie obrony. Jest to staruszek z długą siwą brodą w bardzo podniszczonym ubraniu. Na twarzy jego maluje się niewymowne cierpienie.

Pierwszy zeznaje nadkomisarz Borucki. W zeznaniu swem podaje przebieg napadu i ujęcia Łopateckiego.

Po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu znaleziono korespondencję Łopateckiego z rodziną w Wilnie a między innymi list siostrzy, która odpowiadając na jego list pisze, że nie rozumie co ma znaczyć zdanie „pomogę wam kosztem nawet wielu ofiar” a w dalszej treści listu siostra donosi, że są z matką strwożone jakieś strasznymi jego zamiarami.

W dalszym ciągu p. kom. Borucki zeznaje, że Łopatecki w czasie śledztwa robił na nim wrażenie rutynowanego przestępcy, wykręcając się i z tupetem nie przyznając się do popełnionej zbrodni aż do czasu udowodnienia mu jej. Według kom. Boruckiego napad na pocztę był przez Łopateckiego przemyślany w każdym szczególe.

Po małej przerwie zeznawali dalsi świadkowie, którzy w całej rozciągłości podtrzymali akt oskarżenia.

Niektórzy z nich wystawili

oskarżonemu dodatnią opinię: przełożeni pp. Delimata i Gniadek — że był dobrym urzędnikiem, koledy jego, właściciela mieszkania i sąsiedzi — że był oszczędny, żył skromnie, sam gotował obiady, prał sobie bieliznę, nigdzie nie widzieli go w stanie nietrzeźwym.

Po zamknięciu przewodu sądowego wiceprokurator Kożuchowski w dłuższym przemówieniu popierał akt oskarżenia, domagając się ustawowego wymiaru kary. Żadnych okoliczności łagodzących zarówno w śledztwie jak i na rozprawie nie dostrzegł.

Obrońca z urzędu adw. Daniłowicz w swej niezwykle ciężkiej roli wyszukał wszelkie momenty, mogące wpłynąć na złagodzenie wyroku. Napad — mówił on — dokonany był przez Łopateckiego w chwili największego napięcia nerwowego, w chwili nieopracjonalności. Dlatego domagał się zbadania jego stanu psychicznego oraz przekazania sprawy do rozpoznania w trybie zwykłym.

Sąd stanął jednak na odmiennym stanowisku.

W ostatnim słowie oskarżony Łopatecki spokojnym głosem prosił jedynie o łagodny wymiar kary.

Po przeszło półgodzinnej naradzie Sąd ogłosił wyrok skazujący Łopateckiego na karę śmierci przez powieszenie.

Skazany w stanie kompletnej rezygnacji i tępoty myślowej przyjął wyrok spokojnie.

Adwokat Daniłowicz wysłał natychmiast depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ulaskawienie.

Do godz. 9 rano nie było jeszcze wiadomo, czy Pan Prezydent Rzeczypospolitej skorzysta z prawa łaski, gdyż odpowiedź na telegram obrońcy nie nadeszła.

TEATR MIEJSKI

Im. Elizy Orzeszkowej

W piątek dnia 24 b. m. święta komedia węgierskiego pisarza A. Hajo „Starzy i Młodzi” w wykonaniu pp. Mrowińskiej, Mulerowej, Kislinzanki, Dąbrowskiego, Dzwonkowskiego i Winklera.

W sobotę dn. 25 b. m. ciesząca się u nas powodzeniem komedia Verneuil'a „Młode małżeństwo”, udział biorą pp. Ustarbowska, Kutnerówna, Smoczyński, Dąbrowski, Dzwonkowski.

W niedzielę dn. 26 b. m. na ogólne żądanie powtórzona będzie sztuka Istvana Milvaly „Mam lat 26” w wykonaniu całego zespołu.

DZIŚ W KINACH P.T.K.
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

sean. o g. 8, 10, 11, 12

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA”
Pocztowa 4

H. A. Schlettow — w roli Stenki Razina i Lilian Hall-Davis — w roli księżniczki Zaineb w arcyfilmie, zakrojonym na obryzm, niespotykaną dotąd skalę p. t.

Wołga... Wołga..
(Pieśń o Atamanie)

Wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec
Kino „A POLLO”
Dominika, 26

Czarująca Betty Compson i uwodzicielski Iwan Lebediew w potężnym dramacie dźwiękowym p. t.

ZNAJOMA z Ulicy

Przepiękne melodie, śpiewy w wykonaniu solistów.

Wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE”
Orzeszk. 13

EWELINA HOLT
w filmie p. t.

**U PROGU
SZCZĘŚCIA**

Wstęp od 40 gr.

Początek seansów o g. 8,15—8,15—10,15

Kino
dźwiękowe
„ŚWIATOWID”
Brygidzka 2

Perła krajowej produkcji
Wstęp 65 gr.
Najpiękniejszy dźwiękowiec polski p. t.
„LEGJON ULICY”
W rol. gl. Z. Mirska, St. Rogulski i F. Fjiewski. — Film który każdy widzieć musi!

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt. w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.